Rok VIII

Nr. 250

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	17,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Sabiny.
Niedziela: 22 po Ziel. Św.

CHOJNICE, niedziela dnia 28. października 1928 r.

Słońca wschód 6.49 zachód 16.38
Księżyca wschód 16.09 zach 3.54

Trucizna w opłatku

Polskie firmy wydawnicze żaliły się swego czasu że u nas zamało czyta się książek, że pobyt na na „literaturę“ jest w Polsce minimalny. Dlatego to znane i cenione wydawnictwa ograniczyły znacznie pole swego działania i wydawają jedynie dzieła wybitnych autorów. Po tworzyło się na tomiast moc nowych wydawnictw, które snać wiele mają do dyspozycji kapitału i opłacają im się nakłady, skoro wydają dużo i często i — bez żadnego wyboru. Jakiś „Renaissans“, jakaś „Bibljoteka Groszowa“, „Rój“, „Wydawnictwo Polskie“ itd. itd. wypuszczają w świat coraz to nowe książki. czasem niezłe, w olbrzymiej części — śmiecie literackie, przeważnie tłumaczone z obcych języków.

Polski rynek księgarski jest formalnie zarzucony tłumaczeniami z francuskiego, niemieckiego, angielskiego, ostatnio zaś — szykiem mody stały się tłumaczenia z bolszewickiej Rosji. Wielu polskich literatów cierpi wprost nędzę, bo nikt ich dzieł nie chce drukować a jeżeli zrobi to „z łaski“. lub protekcję, to za dziadowską zapłatą. W Polsce literat pragnąc żyć i wyżyć, musi mieć koniecznie jakiś inny zawód, „literaturę“ uprawia się pobocznie dorywczo. Jest to objaw stary, znany i uznany. Zaryzykować możnaby twierdzenie, że żaden pisarz w Polsce nie utrzyma się z samej pracy lietrackiej, chyba, że jest Strugiem, Tumimem, lub innym masonem, za którym stoją tajne kapitały międzynarodowego żydowstwa.

Oryginalnych utworów, polskich prawie że nie wydaje się u nas, przez co niejeden rzeczywiście talent wegetuje gdzieś zapoznany i niedoceniony, natomiast na półkach księgarskich widzimy coraz więcej nazwisk zagranicznych od angielskiego Wallace'a począwszy, a kończąc na bolszewickim Pietuchinie, czy Zoszczence.

Większość książek, wydawanych przez te nowopowstałe i ciągle jeszcze powstające firmy, są przesiąknięte, wybujałym erotyzmem, niezdrową sensacją, chamstwem, przyobleczonem w błyskotliwe suknie, lub, jak to bywa z tłumaczeniami z rosyjskiego — wprost z propagandą bolszewizmu i jego systemów społecznych i wywchowawczych.

Leży przed nami gruba, ładnie, luksusowo nawet wydana książka — nowe tłumaczenie z rosyjskiego — pt. „Republika Szkid“. Autorowie „G. Biełych i L. Pantelejew“, wydawnictwo: „Bibljoteka Groszowa, Warszawa“. Stron 484, na najlepszym, bezdrzewnym papierze, w formacie ósemkowym. Cena w sprzedaży księgarskiej 8,50 zł. Dla fachowca podane wyżej szczegóły mówią wyraźnie, że firma, któraby na swoje ryzyko takie książki wydawała, musiałaby albo nie umieć liczyć, albo zbankrutowałaby w bardzo niedługim czasie. Ale może nas objaśni trochę treść powyższej książki.

Autorowie, opisują życie w zakładzie, dla zaniedbanych moralnie pod nazwą „Szkoła imienia Dostojewskiego“ (skrót — Szkid.) Autorowie — Biełych i Pantelejew — to wychowankowie tego zakładu, piszą więc o sobie i o swych kolegach. Jest to jedna 484 stronnicowa apotebza wolności młodzieży bolszewickiej i umiejętnych systemów wychowania, które nawet z „moralnie zaniedbanych“ czynią ludzi porządnych i tęgich obywateli.

Takie książki wychodzą w Polsce i rozsyłane są do wszystkich księgarń. Konfiskuje się odezwy komunistyczne, prowadzi się z komunizmem walkę, rzekomo nieubłaganą. Jednocześnie pozwala się wydawać książki, będące, lepszym środkiem propagandy bolszewickiej, niż odezwy, lepszym, niż podburzanie i mowy agitacyjne.

A tymczasem polska myśl twórcza drzemie w pogardzie i zapomnieniu. Za to wydaje się śmieszne i niesmaczne miernoty literackie, drukowane „w dziewieciu językach“ naraz, z czego wy nie polskie — w hakatystycznej, niemieckiej drukarni. Obok zaś tego — tłumaczenia, tłumaczenia i tłumaczenia.

A jakie, widzimy na powyższym, jednym z licznych, wymięnionym przykładzie.

Tępimu odezwy i ulotki komunistyczne, to tępimy je przedewszystkiem w zgubniejszej for mie, bo w przystępnej formie powieściowej. Inaczej, załóżmy ręce i oczekujmy, aż i nas pochłonie zalew bolszewizmu.

Jerzy Zacharski.

Niezwykły wynik operacji

Warszawa, 27. 10. (radjo.) Dr. Abramowicz dokonał operacji na 19 letniej żydówce Dingol dównie, z której żołądka wydobył 132 gwoździe średniej wielkości oraz 4 igły, które Dingoldówna połknęła w celach samobójstwa ze względu na stosunki rodzinne.

Wydobyte z żołądka żelaziwo zapełniło duży słój, który będzie umieszczony w muzeum szpitalnem.

Wielka katastrofa kolejowa

25 zabitych, 45 ciężko rannych.

Bukareszt, 27. 10. (radjo). Wczoraj o godz. 2.30 w nocy, wydarzyła się na stacji kolejowej Rekea, w pobliżu Lattino straszna katastrofa kolejowa, mianowicie pośpieszny pociąg, zdążający z Bukaresztu, zderzył się z drugim pociągiem pośpiesznym, przyczem 6 wagonów zostało zupełnie zniszczonych. 25 osób poniosło śmierć, 45 osób jest ciężko rannych. Po przybyciu drużyn ratowniczych rannych odwieziono do szpitala w Bukareszcie. Bliższych szczegółów na razie brak.

Ułaskawienie 1094 rewolujonistów

Madryt, 27. 10. (radjo). Z Lizbony donoszą, że 1094 osoby, zasądzone za udział w zeszłorocznych rozruchach, podczas których zabito 180 osób, a raniono przeszło 1,000 osób, zostały obecnie ułaskawione i będą mogły powrócić na swe stanowiska, o ile zobowiążą się przez przeciąg dwu lat przynajmniej do służenia w kolonjach portugalskich.

Nowa próba uzyskania porozumienia Polski z Litwą.

Kiedy rozpoczną się rokowania. — Stanowisko delegacji polskiej. — Jak zapowiadają się nowe rokowania.

Jak wiadomo na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów spór polsko—litewski nie był wo góle poruszany. Delegat Polski, minister Zaleski, oraz przedstawiciel Litwy, premjer Waldemaras porozumieli się bowiem już przedtem co do tego aby odbyć jeszcze jedną konferencję polsko litew ską i raz jeszcze spróbować uzyskania bezpośred niego porozumienia pomiędzy Polską a Litwą. Ostatnio też rozeszły się w kołach politycznych wiadomości, jakoby rokowania polsko litewskie już niedługo miały być wznowione i jakoby czy niono do nich już obecne energiczne przygotowania. Korespondent Wasz, chcąc uzyskać autorytatywne wiadomości, jak się przedstawia istotny stan rzeczy w tej sprawie, zwrócił się do dobrze poinformowanych kół politycznych i zdołał stam tąd uzyskać następujące wyjaśnienia:

— Rokowania polsko litewskie zostaną już w najbliższym czasie wznowione i na dzień 3 listo pada zapowiedziane zostało spotkanie obydwu delegacji w dotychczasowym miejscu rokowań, mianowicie w Królewcu.

— Jaki będzie oficjalny cel tych rokowań? — zapytałem.

— W Królewcu odbyć ma się pełne posiedze nie obydwu delegacji, które starać będą się usta lić podstawy, na zasadzie których dalsze rokowa nia mogłyby być kontynuowane, oraz na podsta wie których poszczególne komisje przystąpić mo głyby do szczegółowych prac.

— Jakie są ogólne prognostyki dla nowo roz poczynających się rokowań?

— Do nowych pertraktacji przystąpi Polska ze swej strony z dalszą dobrą wolą. Szczera chęć porozumienia ze strony Polski ujawni się zwłasz cza w tem że delegacja polska wysunie na plan pierwszy tylko najpilniejsze zagadnienia, — doty czące bezpośrednich stosunków polsko - litewskich i unikając podnoszenia spraw drażliwych, dążyć będzie przedewszystkiem do rzeczowej dy skusji w tych kwestjach, w którychuzyskanie po rozumienia ze względu na interesy obydwu stron staje się koniecznością. Staje bowiem delegacja polska na stanowisku, że jeśli uzyska się już poro zumienie w pewnych ogólniejszych sprawach, wówczas łatwiejszą stanie się rozmowa na temat szczegółów bardziej drażliwych. Idzie zatem Pol ska do nowych rokowań z jaknajlepszemi chę ciami i tylko od stanowiska, jakie zajmą Litwini oraz od propozycji, jakie ze strony litewskiej zo staną wysunięte, zależeć będzie, czy możliwem będzie uzyskanie platformy, na której możnaby rozpocząć dyskusję nad bezpośredniem nawiąza niem stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską a Litwą.

— Czy na podstawie dotychczasowego do świadczenia można liczyć na zmianę stanowiska Litwinów?

— Trudno w tej sprawie wyrokować. Ogólne wiadomości brzmią wprawdzie mniej zadowal niająco, należy jednak mieć nadzieje, że Litwini, rozumiejąc beznadziejność dalszego przewleka nia się anormalnych stosunków pomiędzy Polską a Litwą, zechcą wkońcu pomyśleć o bardziej rzeczowem stanowisku. Inaczej przystępowanie do nowych rokowań stałoby się wogóle zbędnem.

— Co stanie się, jeśli i ta próba nie doprowa dzi jednak do rezultatu?

— Spór polsko - litewski wróciłby znowu pod obrady Rady Ligi Narodów i tam zapaśćby mu siały ostateczne decyzje. Rada Ligi Narodów — w imię swego autorytetu — nie mogłaby bowiem dopuścić do tego, by na wschodzie Europy przed dłużać miał się anormalny stan, grożący usta wicznie poważnemi powikłaniami. Musiałaby się zatem Rada zdobyć na przecięcie tego „gordyj skiego węzła", co nastąpiłoby prawdopodobnie we formie objęcia ścisłej kontroli nad dalszemi rokowaniami polsko litewskiemi, tak aby wszel ka wykrętna gra bez narażenia się na represje, była już niemożliwą.

Z wyjaśnień tych wynika, zatem, że tylko od stanowiska, jakie zajmią obecnie Litwini zależy dalszy los nowych rokowań. Niedaleka też przysz łość pokaże, czy Litwini przestali już zważać na podszepty Berlina i Moskwy i myślą szczerze o rzeczowej dyskusji z Polską. Doświadczenie uczy nas jednak, że zbytniego optymizmu w tym kie runku mieć bynajmniej zgóry nie można.

Nowa sesja Sejmowa

Dnia 31. października zbiera się po 4 i pół miesięcznej przerwie na nowo Sejm. Mówią, iż radzić on będzie głównie znowu nad budżetem na 1929 i 1930 rok. Inne sprawy mają albo zostać w cieniu, albo tylko za zgodą większości posłów w Sejmie przyjść pod obrady.

Budżet to sprawa niewątpliwie ważna. Jest tylko jedno pytanie: czy ta praca Sejmu nad budżetem przyda się na co? Czy uchwały Sejmu będą wykonane. Czy nie będzie tak jak było dotąd: Sejm swoje: a rząd swoje? Oto w budżecie na rok 1927/29 wydał rząd 563⅓ miljonów złotych bez pozwolenia Sejmu. Ustawa mówi że bez zatwierdzenia Sejmu pieniędzy wydawać nie wolno, a rząd wydał i nawet po wypłacie nie zawiadomił Sejmu ile i na co wydał i nie prosił o dodatkowe zatwierdzenie. Na rok 1928/29 Sejm porobił poprawki w projekcie rządowym do budżetu: i znowu wiemy, że rząd uchwał Sejmu nie wykonuje. Rząd projektował 5 miljonów złotych na budowę szkół, Sejm uchwalił dać 20 miljonów — ale rząd wykonał tylko swój projekt i dał tylko 5 miljonów na ten cel. Sejm uchwalił znieść opłaty w szkołach średnich, czyli tak zwane taksy admini stracyjne po 110 zł., od dziecka i na miejsce tego dochodu uchwalił do budżetu kwotę 2,800.000 zł. A rząd taksy administracyjne w gimnazjach ściąga dalej. Sejm uchwalił 100 miljonów złotych na podniesienie drobnego rolnictwa, a rząd tej uchwały całkiem nie wykonał. Natomiast Sejm odrzucił wniosek rządu aby ministrowi spraw wewnętrznych przyznać 6 mil. złotych na fundusz dyspozycyjny, a rząd i tak ten fundusz utrzymał i wypłaca!

Cóż więc znaczą uchwały Sejmu, skoro się ich nie wykonuje?

Nowy budżet na rok 1929/30 wymagać będzie znowu znacznych przeróbek i poprawek! Sejm to może i powinien zrobić! Ale jeśli Sejm nie chce doczekać się tego, aby i ta jego praca nie poszła znowu na marne, musi wpierw wymusić posłuch dla swoich uchwał: ustawy w Polsce muszą być szanowane nietylko przez obywateli, ale i przez rząd!

Dopóki tego w Polsce nie będzie, praca Sejmu nie będzie miała większej wartości.

Przykra lekcja polityczna udzielona Waldemarasowi w Kłajpedzie.

Wytworzenie normalnych stosunków między Polską a Litwą jest koniecznością gospodarczą, którą odczuwają wszyscy sąsiedzi tych państw — nie mówiąc o tem że dla samej Litwy jest to bez myślna martyrologja, za którą państwo kowień skie płaci bardzo drogo.

Najgorzej na tem wychodzi port w Kłajpedzie pozbawiony naturalnego ruchu handlowego.

W związku z tem „Baltische Presse" donosi z Kłajpedy, że w czasie pobytu premjera Walde marasa w tem mieście prezydjum Izby Handlo wej kłajpedzkiej wydało przyjęcie, na którem prezes Izby, Jaha wygłosił krótkie przemówienie zawierające kilka niezwykle przykrych dla Wal demarasa ustępów.

Nawiązując do zawartych już przez Litwę traktatów handlowych, prez. Jaha podkreślił konieczność zawarcia dalszych traktatów, po czem oświadczył m. in.:

„Co się tyczy naszych dalszych pragnień natu ry gospodarczej, to są one zbyt dobrze znane.

Pozatem nie będę ich ponownie powtarzał także ze względów politycznych. Mamy jednak nadzieję, że życzenia nasze będą w najbliższym czasie spełnione, tak aby w jaknajkrótszym ter minie mogło się rozpocząć w porcie kłajpedzkim nowe życie i dalszy rozwój portu.

Polityczne położenie portu kłajpedzkiego jest nadzwyczaj korzystne. Potrzebuje on tylko roz sądnej gospodarki i kilku dróg dojazdowych, aby wydatnie się podnieść".

Zwracając się do premjera Waldemarasa za kończył prezes Jaha swoje przemówienie w ten sposób: „Rolnictwo w Kłajpedzie ginie, przemysł i handel upada zupełnie, a pan ma możność za pobieżenia temu".

Na przemówienie to, zaznacza dziennik, wy głoszone przez przedstawiciela gospodarczego życia Kajpedy, które nie mogło być wyraźniejsze zwłaszcza że prezes Jaha, mówiąc o politycznych względach, miał na myśli nieuregulowane stosunki polsko litewskie, Waldemaras odpowiedział zaledwie w kilku słowach, że będzie się starał współpracować z Kłajpedą, wskazując jako do wód tej współpracy budowę przystani w litew skiej stolicy Kownie.

Po co i na co? — zawisło pytanie na ustach wszystkich uczestników zebrania, ale skończyło się tylko na ironicznych uśmiechach.

Autobusy restauracyjne

Warszawa, 27. 10. (radjo.) Jedno z przedsię biorstw czyni starania o uzyskanie koncesji na uruchomienie automobilów restauracyjnych, które mają kursować na linji Warszawa — Kra ków.

Komunikacja byłaby uruchomiona od maja r. a podróż trwałaby 7 godzin a więc krócej niż pociągiem.

W podróży podawane byłyby ciepłe zakąski „a la fourchette".

Zagranicą istnieją autobusy sypialne lecz restauracyjnych jeszcze niema.

Olbrzymi hotel amerykański

Nowy Jork, 26. 10. (radjo.) Niedawno ukończo ne zostały w Chicago roboty około budowy największego hotelu amerykańskiego. Hotel ten ma 25 pięter i 3.000 pokojów. Sala jadalna urządzona jest na 4.000 osób. Do dyspozycji gości hotelowych stoi 14 wind, 10 wind przeznaczonych jest wyłącznie dla personelu, a 4 służą do przewożenia pakunków. Budowa i urządzenie hotelu tego kosztowało 26.000.000 dolarów.

Oficerowie niemieccy na usługach Chin

Berlin, 27. 10. (radjo). Prasa podaje dziś obszerny komunikat z Londynu w którym donosi za „Tempsem", że znany z czasów wojny współpracownik Ludendorffa, b, szef artylerji w naczelnem dowództwie wojsk pułk. Bauer, ma udać się w listopadzie do Szanghaju, aby tam objąć stanowisko doradcy wojskowego w rządzie nankińskim i zorganizować armję chińską. Wraz z pułk. Bauerem wyjechać ma do Chn większa grupa b. oficerów niemieckich.

„Temps" donosi dalej, że pułk. Bauer ma się zająć nie tylko kwestją wojskową, ale także i stroną gospodarczą, a przedewszystkiem zajmie się obserwacją przemysłu chińskiego i w tym celu cały szereg syndykatów przemysłowych Niemiec przyrzekło pułk. Bauerowi swą pomoc w jego wyjeździe do Chin.

„Berliner Tag" zapatruje tę depeszę z Londynu komentarzem. w którym na podstawie informacyj półurzędowych oświadcza, że do tej misji wojskowej niemieckiej w Chinach nie należy żaden oficer aktywny Reichswehry czy też marynarki wojskowej.

Spaliło się 700 domów

Londyn, 27. 10. (radjo). Donoszą z Tokio, że w porcie Vakkani na jednej z wysp japońskich wybuchł wielki pożar, który zniszczył 700 domów.

Cień Jakubowskiego może obalić gabinet meklemburski.

Berlin, 26. 10. (radjo.) Sprawa niewinnie ska zanego robotnika rolnego w Niemczech Jakubow skiego doprowadziła w parlamencie meklembur skim do burzliwej debaty, która może zachwiać bytem obecnego gabinetu meklemburskiego. Były demokratyczny minist. sprawiedliwości meklemburski, który wówczas zatwierdził wykonanie wyroku na Jakubowskiego, poseł Hustaedt, wy głosił dziś wielkie przemówienie, zajmując stano wisko zdecydowanie opozycyjne wobec premjera. Przemówienie posła Hustaedta ma o tyle doniosłe znaczenie, że obecny gabinet meklemburski opie ra się tylko na jednym głosie większości, wystą pienie więc posła Hustaedta przeciwko rządowi, może doprowadzić do obalenia gabinetu.

Premjer MeklemburgjiReibnitz odpowiedział ostrem oświadczeniem, w którem podkreślił, że niema żadnego powodu do występowania w obro nie prokuratora Müllera, ponieważ prokurator ten zapomniał się do tego stopnia, że protestował wobec ministra sprawiedliwości przeciwko wtrą caniu się jego do działalności prokuratora.

Sejm gdański zatwierdził umowy kolejowe z Polską.

Gdańsk, 26. 10. (radjo.) Wczoraj w sejmie gdańskim z okazji dyskusji nad ustawą o zatwier dzeniu zawartych między Polską a Gdańskiem umów kolejowych, nacjonaliści gdańscy ponow nie w ostry sposób krytykowali zainicjowaną przez senat obecny w stosunku do Polski, polity kę porozumienia.

Polityki senatu bronił prezydent Sahm, który w mowie swej wysuwał korzyści, jakie z zawar tych ostatnio z Polską umów gdańsk gospodar stwo ciągnie i ciągnąć będzie. Ustawa została po zamknięciu dyskusji przyjęta.

Niezwykły rabunek

Złodzieje zabrali ze sobą kasę żelazną.

Roigheim 27. 10. (radjo). Ubiegłej nocy do ka sy tutejszego dworca kolejowego włamali się złodzieje. Nie byłoby w tem nic tak nadzwyczajnego, gdyby nie to że bezczelni rabusie zabrali ze sobą kasę żelazną wagi 7 centnarów z zawartością 1100 mark oraz podstawę betonową.

Jak wskazują ślady, ciężar ten odwieziono samochodem.

Okręt niemiecki rozbił się o skałę

150 pasażerów utonęło.

Rzym, 26. 10. (radjo.) W pobliżu przylądka Spartsivento u południowych wybrzeży Kalabrji, najechał okręt niemiecki ze 150 podróżnymi w odległości 1000 metrów od brzegu na skałę. Na ratunek okrętowi, którego nazwisko nie jest jesz cze znane, pospieszyły holowniki włoskie. Holow nikom tym udało się uratować podróżnych.

Więziennictwo w Rosji Sowiekiej

Moskwa, 26. 10. (radjo.) W tych dniach odby ło się w Moskwie uroczyste otwarcie ogólno pań stwowej konferencji urzędników więziennictwa rosyjskiego. Po raz pierwszy od istnienia Unji sowieckiej zebrali się na wspólnych obradach wszyscy funkcjonarjusze więzienni, by omówić sytuację i potrzeby współczesnego więziennictwa rosyjskiego.

Program konferencji przewiduje sporządze nie bilansu dotychczasowej działalności, skreśle nie planu na przyszłość i omówienie planowanej reformy więziennictwa sowieckiego. W ramach konferencji wygłoszony zostanie szereg facho wych odczytów, jako to: „Studjum przestępczości i przestępców", prof. Hernet, „O robotach przymu sowych bez nadzoru", M. Keseler, „Metody i za dania działalności kulturalno—oświatowe w wię zieniach" J. Bechterew, „O domach pracy dla przestępców małoletnich". Jakobson, „O środkach ochrony socjalnej natury medycznej, Spasokukoc ki.

Na podstawie referatów naczelników więzień w poszczególnych republikach związkowych od nośnie do rezultatów przeprowadzonych już re form w dziedzinie więziennictwa, nakreślony zo stanie dalszy plan reorganizacji więzień i metod poprawczych, w nich stosowanych.

Konferencja moskiewska z tego jeszcze względu zasługuje na specjalną uwagę, iż poczyniony zostanie na niej dalszy krok w kierunku zacieśnie nia węzłów współpracy między nauką a praktyką w dziedzinie nowoczesnego więziennictwa. Refe rat, który w tym przedmiocie zostanie wygłoszo ny, zapoznać ma uczestników konferencji z dzia łalnością istniejących już na terenie ZSSR. insty tucyj naukowych, poświęconych badaniu prze stępczości, oraz z rezultatami pracy praktycznej, opierających się na tych teoretycznych badaniach Konferencja zadecyduje, które z nowych tych me tod najlepiej odpowiadają poglądowi rewolu—cyjno—marksistycznemu i wymaganiom sowiec kiej polityki sądowo - administracyjnej.

Równocześnie z zagajeniem obrad konferen cji, otwarta została w gmachu moskiewskiego Muzeum politechnicznego Ogólnozwiązkowa wy stawa więzień. Na wystaw. tej wystaw. są ekspo naty, charakteryzujące stan więziennictwa rosyj skiego w chwili obecnej, oraz ilustrujące działal ność naukową instytucyj ochrony społecznej. Specjalny oddział poświęcony jest na wystawie staremu, przedrewolucyjnemu więziennictwu rosyjskiemu.

Matka 142 potomków

Kongres poświęcony sprawom populacji we Francji, obradujący w Rheims, nadał złoty me dal zasługi pani de Tassigny, 89-letniej staru szce.

Kobieta ta miała 12-ro dzieci, z których 2 stra ciła podczas wojny. Kilku z jej synów ma 7-ro lub 8-rodzieci — jedna z wnuczek ma również 8-ro, tak, że ogólna liczba dzieci, wnuków i prawnu ków staruszki, wynosi 142!

Armja czerwona

Zmiany w dowództwach.

Ryga, 27. 10. (radjo). Z Moskwy donoszą, że rewolucyjna rada wojenna Z. S. S. R. ogłosiła za podpisem Unszlichta rozkaz o licznych przesunięciach w korpusie dowódców armji czerwonej. Ogólną uwagę zwraca fakt, zwolnienia ze stanowis ka głównego intendenta armji czerwonej i osobistego przyjaciela Trockiego, byłego marynarza Dybenki, który został mianowany dowódcą okręgu wojennego Azji Środkowej. Dybenko był jednym z kierowników masowego mordu, dokonane go w początkach rewolucji na ofiarach floty bałtyckiej. Pozostawał on na stanowisku naczelnego intendenta armji od 1920 r. Nominacja jego do Azji Środkowej jest równoznaczna z zesłaniem. Inne przsunięcia dotyczą, między innemi szefa sztabu armji, Pugaczewa, naczelnika akademji wojennej. Szyłowskiego, szefów sztabu okręgów moskiewskiego, białoruskiego i t. d. Zmiany te pozostają w zwiazku z ujawnionym ostatnio w partji i wymaganym się w armji prądem prawicowo - umiarkowanym, żądającym, jak wiadomo, całkowitej zmiany polityki rządu sowieckiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 27 października 1928 r.

Rocznica śmierci pierwszego Dyrektora Państw. Gimnazjum w Chojnicach.

W czwartek 25 października przypadało dwulecie śmierci pierwszego polskiego Dyrektora Państwowego Gim nazjum w Chojnicach śp. Ferdynanda Józefa Bieszka. Dyrektor Bieszk był tym właśnie, na którego barkach leżało ciężkie zadanie spolszczyć zupełnie zniemczałą uczelnię Śp. Dyrektor Bieszk objął swój ciężki urząd 15 kwiet nia 1920 W dwa lata później wzniosła się już uczelnia na niebywałe wyżyny. Nie przestał jednak ten człowiek pracy i sumienności w powierzonej mu pracy. Aż oto bezlitośna śmierć przecięła pasmo jego życia 25 października 1925. Słusznie też został za swoją pracę na dalekiej obczyźnie jako i w Niepodległej Polsce odznaczony Orderem Polski Odrodzonej. Uczniowie jako też profesorowie, mając jego świetlaną pamięć żywo w pamięci, jak w przeszłym tak i w tym roku pomodlili się za spokój jego duszy na „Requiem" odprawionem 27 października przez Prałata Dr Kirsteina. Cześć Jego pamięci!

Jutro w niedzielę — ciekawe zawody w piłkę nożną..

Jutro w niedzielę o godz. 3 zostaną na boisku w lasku miejskim rozegrane zawody w piłkę nożną między wychowankami Zakładu Poprawczego a I Baonu Strzelców Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie i wynik ich stoi pod znakiem zapytania. Sędziować będzie p. Fr. Michałowski. Wstęp na zawody wolny.

Renowacje w „Hotelu Centralnym.

Jak wiadomo w „Hotelu Engl'a" dokonano przed niedawnym czasem dokładnych renowacyj, tak że teraz cały hotel przedstawia się okazale „Hotel Centralny" nie chcąc się dać wyprzedzić swemu konkurentowi poddał swoje lokale także gruntownym renowacjom. Bo też na temat estetyki i porządku w „Hotelu Centralnym" słyszało się jednak rozmaite utyskiwania i żale. Artysta malarz p. Borzuchowski jest najlepszą rękojmią nawet dla najwybredniejszego gościa. że wszystko będzie w najlepszym porządku. Obecnie p. Bożuchowski jest zajęty odmalowaniem wiel kiej sali Znikły natrętne fauny leśne i jakieś tam romantyczne sceny. Niebawem zaś zobaczymy na tych samych ścianach prawdziwą sztukę malarską, wykonaną przez artystę.

W związku z tem, nie będzie od rzeczy wspomnieć, że w sali „Hotelu Centralnego" będzie się mieściło kinomatograf dla żołnierzy. Podudowano już u wejścia na salę po lewej stronie ubikację dla aparatu projekcyjnego. Nad dalszemi pracami nad urządzeniem kina pracuje I Baon Strzelców. Wkrótce już będzie można wyświetlać filmy, a nasza szara brać żołnierska będzie miała przyjemną rozrywkę. Jak się dowiadujemy będą się odbywały przedstawienia dla publiczności

Tylko ludzie zdrowi mogą służyć przy wojsku.

Jak nas informują władze wojskowe, osoby które podczas ostatniego poboru uzyskały kategorję A po przybyciu do formacji, podlegają obecnie powtórnemu przeglądowi.

Chodzi o to, że od chwili poboru do wcielenia, poborowy mógł zachorować, nabawić się kalectwa i nadwyrężyć zdrowie. Pozatem mogą być wypadki wadliwej djagnozy na komisji poborowej, od orzeczenia której niema odwołania

Na mocy rozkazu, lekarz pułkowy obowiązany jest w ciągu 2 tygodni od wcielenia przeprowadzić przegląd wszystkich rekrutów. O ile lekarz zauważy jakiś defekt u rekruta, kieruje go do szpitala wojskowego, gdzie rekrut poddany zostanie obserwacji lekarzy specjalistów. Skonstatowanie choroby, powoduje zwolnienie żołnierza w „krótkiej drodze". Składanie wszelkich podań przez poborowych o rewizję orzeczenia komisji poborowej są zgoła zbędne, albowiem nie będą one rozpatrywane. Jedynie korzystający z odroczeń i rezerwiści, mogą prosić o zmianę kategorji, kierując podania do lokalnej władzy administracyjnej.

Skazany za sprzeniewierzenia.

Wczoraj stawali przed II Izbą Karną Stefan Krefta, b. kierownik biura katastralnego w Kościerzynie oraz Franciszek Grześkiewicz, b. kierownik urzędu katastralnego w Kartuzach, oskarżeni o to, że jako kierownicy urzędów katastarlnych brali zaliczki za pomiary, które nie wykonywali prowadzili fałszywe księgi kasowe oraz nie oddawali sum, należących się kasie państwowej do urzędu skarbowego.

Oskarżony Krefta został po śmierci kierownika urzędu katastralnego w Kościerzynie mianowanym tymczasowym kierownikiem tegoż urzędu. Ponieważ jednak Krefta był zbyt młody, to nadzór nad nim powierzono oskarżonemu Grześkiewiczowi. Akt oskarżenia zarzuca im, że wykorzystając tę okoliczność, dopuścili się różnych nadużyć.

Szczegółowe sprawozdanie w tej sprawie daje p. Chmielewicz, obecny kierownik urzędu katastralnego w Kościerzynie, następca Krefty. On to przyczynił się do wykrycia różnego rodzaju nieprawidłowości.

W tej sprawie słuchano 26 świadków, przeważnie gospodarzy, którzy zamawiali jakieś pomiary u Krefty. Między innymi przesłuchywano także naczelnika wydziału mierniczego w Toruniu p. Bernolaka oraz inżyniera mierniczego Rotha z Torunia.

Prokurator w swej przemowie podkreśla fakt, że Krefta, wykorzystając sposobność nienależytego nadzoru dopuścił się różnego rodzaju nadużyć. Zaznacza p. prokurator, że oskarżony bronił się wprawdzie tem, że roboty miernicze przyjmował i wykonywał jako prywatne. Lecz okoliczność ta wypadła na niekorzyść oskarżonego. Prokurator wnosi zatem dla oskarżonego Krefty o 10 miesięcy więzienia. Dla Grześkiewicza zaś wnosi z powodu braku winy o uwolnienie.

Obrońca Krefty Dr. Szydłowski wskazuje na okoliczności, które przemawiają na korzyść oskarżonego. Wreszcie zaznacza, że Krefta pracował przez długie lata wzorowo, za co otrzymał nawet pochwały od władz przełożonych.

Sąd po długiej naradzie skazał oskarżonego Kreftę na 8 miesięcy więzienia, którą to karę uważa się za umorzoną przez areszt śledczy. Oskarżonego Grześkiewicza uwalnia się od winy i kary. Koszta w pierwszym wypadku ponosi oskarżony, w drugim kasa państwowa.

Sąd w uzasadnieniu wyroku stwierdza, że Krefta pobierane zaliczki zatrzymywał dla siebie. Sumy ponad 50 zł był obowiązany odstawić do kasy skarbowej. Oskarżony tego nie czynił, zatrzymywał je u siebie i to celem bezprawnego przywłaszczania sobie Przy wymiarze kary sąd kierował sie młodym wiekiem, nienaganną przeszłością i częściowem przyznaniem się do winy. Rozprawa trwała z przerwą obiadową od godz. 10..45 do 7 wieczorem.

Nie zawsze dobrze dogodzić ludziom.

Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach toczyła się rozprawa przeciw Andrzejowi Trzaskowskiemu, b. sołtysowi z Wielkiej Kloni, pow. Tuchola. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przywłaszczył sobie pewne sumy, które ściągnął od podatników. Chodziło o pięć kwot, które miał sobie zatrzymać i zużyć dla siebie. Oskarżony twierdzi, że chcąc dogodzić podatnikom, przedłużał im nieraz terminy, w których podatki powinny były być zapłacone. A następnie czekał, aż zebrały się większe sumy, które odstawiał do Kasy Komunalnej Prokurator Szulc wnosi dla oskarżonego o 6 miesięcy więzienia. Sąd natomiast wydaje wyrok uwalniający W uzasadnieniu wyroku Przewodniczący zaznacza, że oskarżonemu nie udowodniono, że przywłaszczał lub chciał przywłaszczać sobie pieniądze.

Z POMORZA

Toruń. (W poszukiwaniu za złodziejami.) W nocy z 18. na 19. bm. nieznani sprawcy skradli na szkodę gospodarza Fryderyka Feldta w Pędzewie, pow. toruńskiego, ze stajni konia i trzy szory.

Tej samej nocy i ci sami sprawcy udali się do sąsiedniej wioski Mała Zławieś i tam z podwórza gospodarza Andrzeja Grana skradli jednokonny wóz roboczy, a jednocześnie zaopatrzyli się i w paszę dla skradzionego konia.

Następnie, już około godziny 3-ej nad ranem przybyli ci sami sprawcy do wsi Toporzyska w pow. toruńskim, gdzie wyprowadzili ze stajni Eugeniusza Duwe konia i zamierzali ulotnić się z nim. Duwe jednak zbudzony ze snu wybiegł z domu i zastawszy w stajni jednego ze sprawców, rzucił się na niego. Powstała między nimi zacięta bójka, podczas której Duwe odgryzł koniokradowi palec u lewej ręki, zdołał on atoli wyrwać się Duwemu i zbiec, pozostawiając na miejscu konia, którego zamierzał skraść oraz czapkę sportową i bicz.

Z skradzionym poprzednio łupem, złodzieje uciekli, jak wskazują ślady, przez Ostromecko do Bydgoszczy, gdzie będą się starali prawdopodobnie sprzedać konia i wóz. Koń jest gniady wałach, bez odznak, lat 5, z krótkostrzyżoną grzywą, głowę nosi na dół; wysoki 1,66 m. Szory są z surowej skóry. Wóz jednokonny w deski. W razie pojawienia owych osobników, należy natychmiast donieść o tem policji.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagodostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Żyto nowe (suche)	35,00—35,50
Pszenica nowa	42,50—43,25
Jęczmień zimowy	34,00—35,00
Jęczmień brow.	35,50—37,50
Owies nowy.	33,50—34,50
Mąka ż. 65% wł. work.	60,00—64.00
Mąka ż. 70% wł. work.	—48,50
Mąka p. 65% wł. work.	60,50—64,00
Ospa pszenna	27,00—28,00
Ospa żytnia	26,00—27.00
Ziemniaki fabryczne	6,00—6,30
Rzepak	70,00—75,00
Groch polny	47,00—50.00
Groch jad. Victorja	65,00—70,00
Siano luźne nowe	13,50—15,00

Ogólne usposobienie spokojne

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Poznań, dnia 23 10. 1928.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.
Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

Bydło:

B Stadniki:	
b) pełnomięsne młodsze	138—148
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	116—126

Owce:

Opasy chlewne.	
a) jagnięła tuczne i młodsze skopy tuczne	—160
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	130—140
Opasy polne:	
b) miernie odżywione skopy i owce	110—118

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Chojnicach. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 29. bm o godz. 8.30 w lokalu p. Łyczywka.

Z względu na ważne sprawy przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

Baczność Powstańcy i Wojacy. Zbiórka wszystkich druhów w niedzielę dnia 28. 10. 1928 r. o godzinie 11.30 na dziedzincu koszarowym. Stawienie obowiązkowe.

Wolność!,

(—) Morawski, prezes i por. rezerwy.

Baczność Towarzystwo Ludowe. W przyszłą niedzielę dnia 28. 10. odbędzie się wspólna komunja święta podczas Mszy świętej o godzinie 7.30. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach. Wyd. Władysław Julj. Schreiber.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Kamień. (Przeczytaj i zapamiętaj.) Czy wiesz Kochany Czytelniku, iż „Dziennik Pomorski“ jest najciekawszem pismem na Pomorzu, gdyż daje zawsze świeże wiadomości i bezpośrednio z samego źródła, dzięki zaangażowaniu szeregu korespondentów we wszystkich większych miejscowościach Pomorza.

Czy wiesz o tem, iż naczelnym redaktorem dziennika jest obecnie znany i ceniony pisarz i publicysta, długoletni redaktor innych większych pism.

Czy wiesz o tem, że tak „Dziennik Pomorski“ jest stosunkowo taniem pismem, lecz najtajszem pismem nawet w całej Rzeczypospolitej jest wydawany również przez redakcję „Dziennika Pomorskiego“ — „Lud Pomorski“.

Czy wiesz o tem, że szereg pism prowincjonalnych kopjuje wiadomości lokalne z naszego dziennika, a więc ci którzy nie abonują naszych dzienników, otrzymują wiadomości zniekształcone i spóźnione.

Czy wiesz o tem, iż w dziennikach naszych prowadzony jest specjalny dział wiadomości i rozporządzeń urzędowych, znajomości jakich jest nioodzowną dla każdego czytelnika, jeśli chce uniknąć konsekwencji przykrych gdyż w myśl zasady prawnej: nieznajomością prawa nikt się tłumaczyć nie może.

Czy wiesz o tem, iż „Dziennik Pomorski“ rozpoczął już druk niezwykle ciekawej i fascynującej powieści, naczelnego redaktora, p. Józefa Chełmińskiego p. t. „Tajemnica starej chaty“. Akcja tej zajmującej i przykuwającej powieści rozgrywa się na Pomorzu, nie wyłączając też i naszego powiatu.

A jeśli dowiedziałeś się o wszystkiem Szan. Czytelniku pospiesz z zamówieniem do administracji naszych wydawnictw w Chojnicach przy ul. Człuchowskiej Nr. 13. lub też zamów „Dziennik Pomorski“ lub też „Lud Pomorski“ przez listonosza przynoszącego ci do domu pocztę lub też w najbliższym urzędzie pocztowym.

„Dziennik Pomorski“ kosztuje miesięcznie zł. 2. 89 na poczcie już z odnoszeniem do domu.

„Lud Pomorski“ kosztuje miesięcznie zł. 1.29 również włącznie z odnoszeniem do domu.

Zamawiając dziennik pamiętaj zażądać nadesłania początku już rozpoczętej powieści „Tajemnica starej chaty“.

Wiele, pow. chojnicki. (Z przygotowań na obchód 10-lecia niepodległości Polski.) W ub. poniedziałek odbyło się tu zebranie zarządów towarzystw celem omówienia uroczystego obchodu rocznicy odzyskania niepodległości. W tym celu utworzyły się tu komitety parafjalny i lokalny. Do komitetu parafjalnego należą: Ks. prob. Wrycza, p. wójt Rekowski, p. Lange z Dąbrowy, p. Bruski z Przytarni, p. naucz. Główczewski z Borska i p. naucz. Narlochówna z Wiela. Zaś do komitetu lokalnego należą ks. prob. Wrycza, ks. wik. Grabański, p. Narlochówna, p. Fr. Skwierawski, p. A. Skwierawski i p. Łukaszewicz. Oprócz tego utworzono komitety w poszczególnych miejscowościach naszej parafji, do których należą p. p. nauczyciele i sołtysi.

Tuchola. (Posiedzenie Z. O. K. Z. — Protest przeciwko mowie Hindenburga. — Referat. — Uniwersytet Powszechny. — Kopiec Wolności.) Posiedzenie Z. O. K. Z., które odbyło się w poniedziałek dnia 22 bm. zgromadziło bardzo liczny zastęp tak członków, jak przedstawicieli wszystkich towarzystw. Na punkcie pierwszym obrad była sprawa prowokacyjnej mowy Hindenburga. Wyjaśnień udzielił p. prof. Gus. Zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko prowokacji niemieckiej. Podpisy pod rezolucję złożyły wszystkie miejscowe towarzystwa.

Po odśpiewaniu Roty wygłosił p. mec. Piskozub referat o polskiej idei państwowej. Myślą przewodnią referatu była teza, iż Polska musi stać się państwem mocarstwowem, że pracować w tym kierunku muszą wszyscy obywatele. Wynikiem głęboko obmyślanego referatu była uchwała, iż wszyscy członkowie Z. O. K. Z. przystępują do walki z towarami zagranicznemi. Przyjęto też wniosek o utworzenie komisji, która ideę walki szerzyć będzie wśród szerszych mas obywatelstwa.

W sprawie Uniwersytetu Powszechnego zakomunikował p. prez. Gus, iż Dyrekcja Z. O. K. Z. wyraziła swą zgodę na poniesienie kosztów utrzymania uniwersytetu. Uchwalono, iż uroczyste otwarcie pierwszego w Tucholi U. P. nastąpi w dniu 11 listopada. Już teraz można się zapisywać na członka, opłacając jedynie 2 zł wpisowego. Sądzimy, iż z tak rzadkiej okazji skorzystają wszyscy. Dodać można, iż wykładane będą takie przedmioty, jak literatura, historja kultury, język polski, geografja, korespondencja handlowa i in. Kierownictwo uniwersytetu spoczywa w rękach p. prof. Gusa.

Nad dalszym punktem obrad t. j. nad sprawą budowy Kopca dyskusji nie było. Zebrani przyjęli do wiadomości, iż Komitet uchwalił wezwać inżyniera, który wyda zarządzenia co do dalszej budowy. Na wykończenie potrzebnych jest ok. 2 tys. zł. Za sumę tę będzie można urządzić także piękne plantacje. Jeśli wszystkie zamierzenia znajdą poparcie obywatelstwa, budowa Kopca będzie ukończoną w przyszłym roku. Oby to się stało!

Pod koniec wybrano komisję, która ma się zająć zorganizowaniem chóru. W skład komisji weszli pp. insp. Zdek, Górny M., prof. Warczak, mec. Piskozub.

Każdy, kto był uczestnikiem poniedziałkowego zebrania, wyniósł jak najlepsze wrażenie. Zbyteczne jedynie było niesmaczne wystąpienie jednej z pań, mające charakter nawskroś osobisty. Tego rodzaju zajść nie powinno się tolerować na zebraniach tak poważnej organizacji, jaką jest Z. O. K. Z.

Dąbrówka, pow. sępoleński. Z inicjatywy miejscowego nauczyciela p. Basandowskiego zostało zwołane zebranie wszystkich okolicznych Polaków, w dniu 21 bm. w celu zastanowienia się nad tem, czy jest możliwie i czy należy założyć w miejscu jakieś zrzeszenie Polaków.

Po wywodach obw. ref. ośw. drh. Basandowskiego i po zaznajomieniu licznych obecnych ze statutem Tow. Pow. i Wojaków zgodzono się jednogłośnie założyć placówkę Wojaków w miejscu

Po rzeczowej dyskusji i różnorodnych wyjaśnieniach ze strony drh. B. i po szczerem poparciu ze strony miejscowego księdza proboszcza Jesionowskiego wybrano Zarząd w następującym składzie:

Prezes Basandowski Kazimierz nauczyciel — obw. ref. ośw. Dąbrówka, zastępca prezesa: Jantek Tomasz rolnik z Ostrowa, sekretarz: Ziaja Roman, rolnik z Dąbrówka, zastępca sekr., Bruski Józef, listonosz z Drożdżenicy, skarbnik: Bukowski Józef, rolnik z Dąbrówka, komendant: Ściążko Jan, rolnik z Dąbrówka, zastępca kom.: Wziętek Jan, rolnik Obrowo, ref. oświatowy: ks. proboszcz Jezionowski — Dąbrówka.

Jak podobna organizacja była na tutejszym terenie potrzebną świadczy fakt, że do Tow. Pow. i Wojaków wstąpiło w pierwszej chwili 52 członków, a mówi się, że liczba członków dociągnie do 100.

Jest to pierwsze stowarzyszenie Polaków w miejscu, w wolnej Polsce. Dąbrówka udowodniła społeczeństwu, że nie jest „niemiecką“ wioską tak jak sobie tutejsi obywatele — Niemcy myślą.

Pracy ma Towarzystwo dużo, lecz nie sądzimy by Zarząd nie umiał dać sobie rady z tem, co na nim ciąży.

Błądzim, pow. świecki. (Budowa dworca.) W związku z budową kolei Bydgoszcz — Gdynia, której linja tuż obok prowadzi, spodziewać się należy wielkiego rozwoju wsi Błądzim. Niedaleko wsi zostanie wybudowany wielki dworzec nowej linji kolejowej. Budowa dworca rozpocznie się z wiosną przyszłego roku. Cegłę do budowy już obecnie gromadzi się na dworcu Szewno, dokąd nadchodzą koleją całe masy tego materjału, zaś dowóz cegły z Szewna na miejsce budowy nastąpi za pomocę małej kolejki, której szyny rozłoży się na nowowybudowanej linji kolejowej.

By ulepszyć komunikację, kołową między wsią a dworcem, projektowana jest budowa bruku od Błądzima no nowego dworca kolejowego. Zatem przez wybudowanie nowej kolei okolica tutejsza ogromnie się ożywi.

Kierwałd, pow. Gniew. (Sołtys, jako niańka.) Wypadek znamienny wydarzył się tut. sołtysowi p. Kamrowskiemu. Pewnego dnia zajechały do niego na podwórze dwie kobiety z Mirotek, powiatu starogardzkiego. Pokręciły się, porozmawiały i — odjechały. Po ich oddaleniu zauważył p. sołtys, że zostawiły na podwórzu zawiniątko. Ku swemu niemałemu zdziwieniu spostrzegł, że znajduje się w nim dwoje dzieci. Po wątku do kłębka — i wydało się, że dzieci te podrzuciła owym niewiastom pewna matka niezamężna, pochodząca z Kierwałdu która przed niedawnym czasem wróciła z Niemiec z pracy. Kobiety owe dzieci odwiozły sołtysowi — boć on jest ojcem gminy.

Tczew. (Zdziczenie młodzieży.) W ubiegły piątek udali się 13-letni Kresin, zamieszkali na Nowemmieście przy ulicy Kruczej, do pobliskiej śmietnicy, aby zbierać odpadki żelazne do sprzedaania. Tamże przyszło do sprzeczki między chłopcami; w końcu K. porwał kamień, wagi około 10 funtów i rzucił na starszego Szramkę, trafiając go w głowę. Sz. padł natychmiast bez przytomności na ziemię. Rodzice zabrali chłopca do domu, jednak nie uzyskał on przytomności. Zawołanv lekarz stwierdził zdruzgotanie czaszki. Dziecko zostało odstawione do szpitala do operacji, która jednak nieszczęśliwego chłopca nie utrzymała przy życiu. Zmarł on pół godziny później.

W sobotę w ogrodzie obok Szkołv Morskiej 25-letni Jan Szulc, zatrudniony w szpitalu Johannitów, postrzelił w czoło śrutowym nabojem z teszyngu 14letnieo ucznia Szkoły Rzemieślniczej Zygmunta Gabskieo.

W niedzielę wieczorem postrzelił młodociany Józef Sucharzewski z Tczewa, zam. na Prątnicy, 15-letnią Franciszkę Gajewską z pobliskich Suchostrzyg, bawiąc się rowelwerem. Dziewczyna znajdowała się w towarzystwie koleżanki w drodze do domu. Gdy została trafioną wystrzałem, doszła jeszcze aż do mieszkania rodziców, gdzie ją jednak opuściły siły z powodu stracenia krwi. Zawołany lekarz stwierdził stan groźny. Odstawiono ją do szpitala. W sprawy powyższe wkroczyła policja.

Grudziądz. (Strzelając na wiwat — strzelił sobie w skroń.) Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem zastrzelił się w swojem mieszkaniu przy ul. Nadgórnej 12, współwłaściciel wytwórni wody mineralnej i rozlewni piwa Władysław Janta-Lipiński, kawaler, liczący lat 28, urodzony w Borzyszkowie, pow. Chojnice.

Jak wstępne śledztwo ustaliło, Lipiński zastrzelił się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z pronią w stanie nietrzeźwym.

Lipiński, powracając z koszar ze swoim kolegą wojskowym już po drodze będąc nieostrożnym, na ul. Lipowej strzelił kilkakrotnie w powietrze. Przyszedłszy zaś do domu, w dalszym ciągu w swej pijackiej fantazji chciał strzelać w sufit mieszkania, przyczem oddając dwa strzały, jeden z nich ugodził go w prawą skroń, powyżej ucha — kładąc go trupem na miejscu. Przybyli doktórzy Zambrzycki i Grygier stwierdzili śmierć

Na miejsce wypadku przybyła policja śledcza która przeprowadziła dochodzenia.

Charokterystycznym jest iż Lipiński, który prawie nigdy nie pijał, upił się w dniu wczorajszym, a powodem zaś pijaństwa miało być zerwanie ze swoją narzeczoną.

Zwłoki, pozostawiono narazie w mieszkaniu jutro zaś przeniesione zostaaną do Szpitala Miejskiego w celu dokonaniu sekcji.

Gdynia. (Komuniści nie mają szczęścia w Gdyni.) W związku z strajkiem w Gdyni, który częściowo się kończy nie brak tu komunistów którzy strają się zrobić zamieszanie między robotnikami.

Policja nasza, która przebieg strajku ostro śledzi przytrzymała dwóch osobników, którzy wygłaszali mowy oburzające. Nieszczęśliwych mówców, którzy tak ślepo ufali swej wymowie, spotkało tu wielkie rozczarowanie, bo obaj nie skorzystawszy nic, dostali się do kibitki, gdzie z ludzi anormalnych mają się zmienić na poczciwych i zdrowo myślących. Życzymy im, by jak najprędzej doszli do tego przekonania i upamiętania.

Jak to było na Zeppelinie?

Oświadczenie jednego z amerykańskich pasażerów

Nowy Jork, 25. 10. (radjo.) Amerykanin, p. Frederick Glifillan, mieszkający stale w Luzernie a który brał udział w locie Zeppelina przez ocean, podzielił się swemi wrażeniami z przedstawicielem Nord American Newspaper Alliance. Bezpośrednio po wylądowaniu, pierwsze słowa amerykanina brzmiały: „Już nigdy więcej, nawet za miljon!“ Potem poprosił głośno o szklankę wody. „Bo już pierw. — dnia mówił — nie mieliśmy na statku wody mineralnej. Na drugi dzień zalecono nam oszczędne obchodzenie się z wodą do picia. na trzeci dzień i ta woda nam wyszła i zmuszeni byliśmy zadowolić się wodą do mycia. W poniedziałek w południe już i tej wody nie było. Dwa razy byłem rozbitkiem na morzu, ale nigdy nie znajdowałem się w takiej sytuacji, jak teraz, kiedy uszkodzona została stała płaszczyzna Zeppelina. Był to prawie huragan. Siedzieliśmy właśnie przy śniadaniu, kiedy statek dostał się w burzę. Dziób wywrócił się ku dołowi i byliśmy w niebezpiecznej bliskości wody Sternik nasz tak gwałtownie szarpnął statkiem w górę, że pasażerowie talerze, krzesła i stoły poprzewracały się i utworzyły jeden stos.

Śmiesznem byłoby zapierać się tego, że owładnął nami wielki niepokój. Obawy ustąpiły dopiero wtedy, kiedy dostrzegliśmy brzeg amerykański. Chociaż załoga dała szlachetny przykład bohaterstwa, zabierając się do koniecznej naprawy statku, jednak uszkodzenie sterowca, brak snu i nieodłączny niepokój przyczyniły się do tego, że podróż nasza możnaby nazwać wszystkiem raczej, niż przyjemnością.

Lot przez Niemcy, Francję i morze Śródziemne był poprostu wspaniały. Pogoda była idealnie ciepła i wszystko szło doskonale. Pomimo to sądzę, że takie statki powietrzne jak Zeppelin, nie mogą jeszcze być praktycznym środkiem komunikacyjnym. Chyba, że na krótkie przestrzenie. Kabiny są z konieczności bardzo małe. Następnie jest rzeczą prawie niemożliwą zabieranie pożywienia w stanie surowym i gotowanie na statku. Faktycznie mieliśmy tylko konserwy, które się odgrzewało przy elektrycznym piecyku. Na dobitkę nieszczęścia wyczerpał się nasz zapas wina.

Lecz wszystko to, co opowiadam z moich przeżyć na statku powietrznym, nie powinno być uważane za jakąkolwiek krytykę dr. Eckenera, lub jego załogi. Dr. Eckener i jego oficerowie byli poprostu wspaniali. Czynili wszystko, by nam zaoszczędzić wszelkich niewygód i okazywali pasażerom nadzwyczajną uprzejmość.

„A jednak — zakończył Amerykanin — w przyszłości będę podróżował tylko parowcami. Statek powietrzny jest w dniu dzisiejszym jeszcze zbyt niewygodny, by przeciętny pasażer dał się skłonić do użycia go, jako środka lokomocji“.

Tajemnice dna morskiego

Węgorz wagi centnara — Błyskawiczny atak czarciej ryby. — Jadowita raja.

Głębie oceanów są najmniej zbadaną dziedziną naszego globu. Wieści z tej tajemniczej krainy dochodzą nas z ust nurków i badaczy i to także niewielkich głębokości, gdyż olbrzymie ciśnienie masy wód czyni przeważnie niedostępnem dno oceanu.

W przepaściach tych żyją stwory, których wyobrazić sobie nie może najbujniejsza fantazja człowieka . Oto co mówi o tem jeden z najbardziej znanych znawców głębi morskich F. A. Mitchel Hedges:

„Na pytanie, czy wierzę w istnienie w głębiach oceanu stworzeń, przechodzących ludzkie wyobrażenie, odpowiadam stanowczo — „tak“. I dodaje, iż pewny jest, że „w głębi wód znanych i nieznanych istnieją gatunki, różniące się niewiele od potworów z przed lat miljonów“.

I oto na spotkanie z temi potworami a raczej z ich najbardziej słabemi przedstawicelami narażony jest przedewszystkiem nurek.

Tajemnicze przedpotopowe stwory, o jakich wspomina Hedges, żyją w głębokościach, do których dotychczas żaden nurek dotrzeć nie był w stanie, ale i w zbadanych już głębinach zdarza się często, iż nurek zmuszony jest stoczyć walkę na życie i śmierć z niejednym drapieżcą wodnym.

Osławione rekiny nie są jednak najgroźniejszym wrogiem człowieka, inne potwory są mniej trwożliwe i skore do bezwzględnego ataku.

Przed rokiem u wybrzeża angielskiego jeden z kąpiących się został pochwycony za nogę i wciągnięty w głębie przez olbrzymiego węgorza morskiego (conger), którego waga dochodzi do centnara. Spotkanie takie miał w zatoce Tobernory-Bay nurek Mackenzie. Wyciągnięto go z wody na pół żywego.

Niemniej straszny jestnapad t. zw. „czarciej ryby“, nacierającej z błyskawiczną szybkością i posiadającej olbrzymi pysk, najeżony rzędami ostrych i wielkich kłów.

Raje wagi 500 funtów nie są rzadkością, a uderzenie ich ogona posiadającego coś w rodzaju jadowitego żądła, kończy się śmiercią. Przed paru laty znany nurek francuski Cappadon, podczas naprawiania kabla w pobliżu Tulonu został napadnięty przez raję. Gdy na rozpaczliwy sygnał wyciągnięto go z wody, kauczukowy jego ubiór porwany był na strzępy. Zdarzenie to podziałało tak przygnębiająco na tego znanego z odwagi człowieka, że na dłuższy czas porzucił swój niebezpieczny zawód.

Mimo niebezpieczeństwa mocny duch człowieka zdobywa nieustraszenie metr po metrze coraz głębsze otchłanie oceanu.

Tragikomiczny wypadek

Na ulicach Wiednia wydarzył się w ostatnich dniach niezwykły, tragi-komiczny wypadek. Oto niejaki Jan Dussek, który właśnie obchodził dzień swych imienin, wyszedł w dobrym humorze na ulicę i zaczął pilnie obserwować ruch na jezdni. W pewnym jednak momencie, gdy stał na krawędzi narożnika i patrzył przed siebie w zamyśleniu, nagle koń, który wraz z powozem stał niedaleko niego, zwrócił się w stronę Dusska i odgryzł mu nos. Nieszczęśliwca odwieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala.

Arabski bankiet

Ludzie wszystkich narodów i wszystkich czasów zawsze odczuwali potrzebę uczczenia uroczystych okoliczności życiowych bardziej obfitem i wystawnem jadłem. Biblijny ojciec zabił z okazji powrotu syna marnotrawnego jedno z najładniejszych cieląt, a w czasach obecnych urządza się bankiety z okazji przybycia wybitniejszeych gości.

Nie wszędzie jednak ucztom tym towarzyszy powszechny w Europie przepych zastawy i dobór potraw. Znane są jeszcze kraje, gdzie przyjęcia przypominają charakter godów biblijnych, jak n. p. w Syrji i Arabji, a o jedynym takim bankiecie we wsi arabskiej opowiada angielski komisarz polityczny T. E. Lawrence.

Rankiem, pomiędzy godziną ósmą a dziesiątą do obozu naszego przysłano kilka klaczy pełnej krwi arabskiej z pięknemi i wygodnemi siodłami.

Wreszcie przez liczne zastępy gapiów przecisnęli się dwaj Arabi, niosący olbrzymią misę, napełnioną mięsem i ryżem. Misa ta miała dwa metry w obwodzie i przeznaczona była do nakarmienia całego plemienia w czasie uroczystych przyjęć. W środku jej wśród masy ryżu leżały pokrajane trzy skopy. Gdy misę ustawiono w pośrodku gości, zjawił się korowod sług z małymi kociołkami i miedzianymi garnkami, które napełniono pływającemi w maśle i tłuszczu mięsem, kawałkami ogonów i skóry. Następnie słudzy wyjęli wnętrzności i położyli je na głowie skopów a zawartość kociołków i garnków wylali na ryż i tak długo dolewali na misę tłuszcz. aż zaczął on ściekać na ziemię i utworzył na piasku wielką kałużę, co zgromadzeni Arabi przyjęli oznakami zadowolenia jako szczyt wykwintnego nakrycia. Wsiedliśmy na nie i otoczeni tuzinem służących, wyruszyliśmy w drogę przez piaszczystą pustynię, tu i ówdzie pokrytą karłowatymi krzewami. Konie nasze prowadzone za uzdy, gdyż jazda kłusem czy galopem uważana byłaby za objaw gminności. W ten sposób dotarliśmy do namiotu, który zamieniony był na salę gościnną.

Przy wjeździe rzuciły się na nas wszystkie miejscowe psy, które zostały odpędzone przez licznie zgromadzonych mieszkańców wioski. Weszliśmy do części namiotu, zamienionej na poczekalnię i bogato przybranej kobiercami. Wkrótce zjawił się gospodarz, wypowiedział nieśmiało kilka słów powitalnych i zniknął. Po pewnym czasie powrócił i zaczął zabawiać gości pokazywaniem tresowanego sokoła, jakiegoś dziwacznego koguta, antylopy, a nawet koziorożca. Z sąsiedniej kuchni dolatywał zapach przyprawianego mięsa i różnych korzeni.

Po chwili podszedł do nas gospodarz czy też jego zastępca i zapytał: „białą czy czarną?“ Miało to oznaczać zapytanie, co gość woli — herbatę czy kawę, którą nalewał niewolnik z wysokiego dzbana do glinianych filiżanek. Kawę podawano tak długo, dopóki w kuchni nie przyprawiono jadła.

Teraz powstał gospodarz i zaprosił gości do uczty. Dobry ton wymagał, aby udawali, że nie słyszą. Dopiero po chwili jeden zaczął się oglądać na drugiego i proponować, aby przybyliżył się do misy. Początek zrobił najstarszy szejk a za nim poszli inni. Wszyscy zasiedli w pobliżu misy, zawinęli na prawej ręce rękaw po łokieć i włożyli palce do jadła, wypowiadając przytem przepisaną formułkę: „W imię Boga miłościwego i dobrego“. Następnie z mięsa, ryżu i tłuszczu lepili małe kulki i wkładali je do ust.

Po nasyceniu się gości wyciągnęli ręce nad misą, aby skapał z nich tłuszcz, i dziękując gospodarzowi słowami: „niech Bóg cię za to wynagrodzi“, wycierali palce w ręczniki utkane z koźlej szerści. Po kawie i herbacie, która była tak gęsta, jak syrop, goście wsiedli na konie i dostojnie powrócili do swego obozu.

Na pozostałe zaś resztki jedzenia rzuciły się dzieci i każde z nich, porwawszy jakiś kawał mięsa, ukryło się ze swą zdobyczą w ustronnej części obozu.

Czyś odnowił przedpłatę na listopad? zwerbował choć 1 abonenta?

Tajemnicza śmierć dziwaka

Zabito go przez... dziurkę od klucza

San Francisko było ostatnio widownią zbrodni, która pod względem pomysłowości prześcignęła niesamowite historje Edgarda Poe i Conan Doyle'a.

Zamordowany został wśród zagadkowych okoliczności inż. Busset, 50 letni stary kawaler, człowiek niezwykle zamożny, ale przytem zdziwaczały.

Busset nie przyjmował w domu nikogo, nie miał przyjaciół, ani stosunków i całymi dniami nie opuszczał swego pokoju. Jedynie stary służący, który mieszkał w tym samym domu, zjawiał się codziennie u niego.

Otóż człowiek ten, który jak zwykle, przyszedł posprzątać mieszkanie, zastał pewnego dnia drzwi zamknięte. Kiedy mimo natarczywego dobjania się do sypialni, nikt nie dawał znaku życia, służący tknięty złem przeczuciem zawołał policję. Wyłamano drzwi pokoju sypialnego, gdzie znaleziono Busseta bez życia pod stołem, ale nie zauważono nigdzie na ciele żadnej rany lub obrażenia, pozwalającego domyśleć się gwałtownej śmierci.

Natomiast zwłoki wykazywały pewne znamiona otrucia. Śmierć nastąpiła z powodu uduszenia.

Lekarz policyjny i detektywi łamali sobie napróżno głowy nad tym zagadkowym wypadkiem, gdy wtem jeden z urzędników policyjnych zrobił szczególniejsze odkrycie.

Pod ścianą, naprzeciw drzwi leżał nabój. Gilza naboju zupełnie innej formy jak zwykłego naboju, była próżna. Poddano ją dokładnemu badaniu, lecz wkrótce lekarz i dwaj detektywi uczuli nieprzyjemny zawrót głowy. Zdawało im się, że zalatuje ich zapach g zu.

Otwarto natychmiast okno, poczem wszyscy trzej pospiesznie opuścili pokój.

Jeden z detektywów, który specjalnie dokładnie oglądał nabój, został przewieziony do szpitala, gdzie skonstatowano u niego podobne objawy zatrucia jak u zmarłego Busseta.

Teraz nie ulegało wątpliwości, że Basseta zabito trującym gazem.

Pozostała jednak do rozwiązania zagadka, w jaki sposób dokonano tej perfidnej zbrodni. Znaleziony nabój oraz fakt, iż klucza w zamku nie było, ustaliły ponad wszelką wątpliwość ohydny obraz tego niezwykłego w dziejach wypadku.

Morderca wystrzelił nabój z pistoletu gazowego, który nie sprawia najmniejszego hałasu. Lufę przyłożył do dziurki od klucza i w ten sposób, nabój dostał się do pokoju! Wydobywający się z naboju trujący gaz po kilku minutach zabił Busseta.

Ale kto był mordercą? Tu przyszedł policji z pomocą najlepszy z detektywów — przypadek. W miejscowości Oakland chciał jakiś człowiek sprzedać bardzo cenny pierścień brylantowy u jubilera. Pierścień ów był własnością zamordowanego Busseta i przechowywany był w pudełku w jadalnym pokoju, skąd krytycznej nocy wraz z innemi klejnotami został skradziony.

Policja posiadała dokładny spis klejnotów zmarłego Busseta i zawiadomiła wszystkich jubilerów, aby na sprzedających zwrócili uwagę.

Dzięki temu przyłapano człowieka, który chciał pierścień brylantowy sprzedać. Nazywa się Mayer i jest podobnie jak zamordowany inżynierem.

Przeprowadzone w jego mieszkaniu rewizję i znaleziono automatyczny rewolwer, do którego lufy zabójczy nabój gazowy zupełnie dobrze się nadawał. W biurku było jeszcze 12 takich naboi; wszystkie napełnione były trującym gazem. W ten sposób cyniczny morderca przyparty do muru przyznał się do popełnionej zbrodni.

Sensacyjna ta afera rzuca ponure światło, jak groźnem narzędziem zbrodni w rękach zdeprawowanych jednostek stać się mogą najświeższe zdobycze techniki.